PRZYJACIEL SZKOŁY

DWUTYGODNIK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

WYCHODZI 5 i 20-go KAŻDEGO MIESIĄCA

NR. 10 — 20 MAJA 1924 — ROK III

NAUCZYCIEL WYCHOWAWCA

(LUŹNE UWAGI).

W szkole powszechnej, gdzie jeden nauczyciel samodzielnie prowadzi całą klasę czy szkółkę, nauczanie i wychowanie są zespolone. W średniej natomiast nauczanie powierzone zostało specjalistom; skutkiem tego jednolitość pracy wychowawczej została rozdzielona między kilku nauczycieli. Z tej przyczyny wyłoniło się zagadnienie jednolitości czy harmonji w wychowaniu i zjawiła się instytucja wychowawców klasowych. Mamy więc w szkole średniej nauczycieli-wychowawców i opiekunów-wychowawców. Kategorja nauczycieli tylko nauczających czy „wykładających", a nie troskających się o wychowanie swych uczniów — według mnie — do szkoły (średniej) nie należy.

Nauczyciel wychowawca wychowuje swą osobowością, zaletami i czynami, zachowaniem się swem wobec uczniów, treścią wiedzy im podawanej i sposobem nauczania. Cechuje go podczas nauki powaga, która imponuje i budzi zaufanie. Jest wzorowy w tem, czego od uczniów wymaga; żąda, by się nie spóźniali, świeci im przykładem swej punktualności. Pragnie, by oni do klasy rysunki czy

okazy regularnie przynosili, pamięta sam także pomoce naukowe przysposobić sobie przed lekcją, by nie uszczuplać czasu lekcyjnego wybieganiem i szukaniem dopiero po gabinetach potrzebnych okazów i pokazów (fizyk i przyrodnik specjalnie z urzędu mniej mają lekcyj obowiązkowych, by przysposobieniem pomocy się zajęli przed lekcją). Zagrzeje do pilności młodych, gdy sam jest pilny. Jeśli jednak baraszkuje, przeciągle i leniwo mówi, by mu czas tylko przeszedł, wtedy przykładem swym wychowuje leniwców i niedbaluchów. Bywają i tacy, co część czasu lekcyjnego trwonią na rozgwarkach o tem i owem, o życiu uczniów itp. Jeden to czyni dla taniej popularności, drugi bo czasu nazbyt ma wiele przy małej dozie podawanej wiedzy.

Nauczyciel wychowawca świeci wzorem czystości, przestrzegając jej szczególnie w klasie. Dbałość o czystość i porządek, choćby posunięta do pedantyzmu, może wyjść tylko na dobro młodzieży naszej. W ocenianiu postępów naukowych będzie sprawiedliwym, nie będzie szafował najlepszemi cenzurami ani ujemnemi przerażał, przez porównanie wszystkich dojdzie do należytego rozdzielenia stopni wedle słuszności i należności.

W uczniu każdym uszanuje człowieka, chętnie wysłucha jego życzeń i pragnień, o ile dotyczą nauki, zaspokoi jego zapytania (gdy prosi, by go egzaminować, uczynić mu to chętnie). Nauczyciela wychowawcę cechuje t a k t p e d a g o g i c z n y. Nie stara się o popularność osobistą, zawsze pamięta, iż on i koledzy razem wychowują, zależy mu więc na dobrem imieniu całej gromadki wychowawczej, a już specjalnie dąży do podnoszenia autorytetu opiekuna wychowawcy. Zapewne trzeba dużego zaparcia się, by przeciw osobistej ambicji sympatję dla innych wyrabiać, ale podnoszeniem właśnie znaczenia i autorytetu tego, co jest na czele postawione, wychowujemy dobrych i karnych obywateli, gdy zaś tylko miłości własnej schlebiamy i jej dogadzamy i dla siebie tylko o sympatję młodzieży zabiegamy, wypielęgnujemy partyjników i warchołów na przyszłość. Nauczyciel wychowawca jest dla młodzieży życzliwy, ale bez poufałości ponad granicę.

Nie jest obojętny i sposób przemawiania w szkole żeńskiej. Dla moich uszu dziwnie jakoś brzmi „ty“ z ust nauczyciela mężczyzny

skierowane do dorastającej lub dorosłej panienki: poufałe „ty“ jest całkiem odpowiednie od nauczycielki-wychowawczyni.*)

Czynnik wychowawczy tkwi też i w treści podawanej wiedzy. Usuwamy co szpetne, złe, przykre, a do przodu wysuwamy co dobre, szlachetne i piękne, gdy nie możemy pominąć ani ominąć momentu jakiegoś ujemnego smutnego, to zestawiamy fakt smutny z innym radosnym, by nie zasępić duszy młodej, ale ją ujaśnić. W każdej lekcji nauczyciel wychowawca daje coś nowego, treść nową, nowe wyobrażenia, nie powinno być lekcji, z kórejby uczeń odszedł bez jakiejś korzyści intelektualnej czy moralnej. A kiedy tylko formę dajemy inną starej treści, niech to będzie powtórzeniem a nie egzaminowaniem.

Nie jest obojętny i sposób uczenia dla nauczyciela wychowawcy. Stara się wyjść możliwie od poglądu, w realjach zawsze. Ale przygotowanie jego jest zawsze skrupulatne, bo przez drobiazgowość swą w przygotowaniu wytwarza sumiennych i ścisłych w pełnieniu swych obowiązków obywateli. Chroni przed rozwijaniem lekkomyślności. W poglądowem nauczaniu uczniowie sporządzają sobie rysunki, ilustracje (często skopjowane), niechajże one będą tylko dokładne, o artyzm niech dbają przedmioty techniczne (slöjd, rysunki), bo ilustracje geograficzne czy przyrodnicze służą ku łatwiejszemu pojmowaniu, zrozumieniu, a nie dla sztuki. Rozmierz czas na zajęcie szkolne i domowe tak, aby w szkole jak najmniejszym wysiłkiem uczniowie osiągali maximum korzyści, a w domu np. nasze wychowanki niechby zajęły się pracą praktyczną, fizyczną, niechby przywykały same sobie wystarczać a nie czekać obsłużenia. Nauczyciel wychowawca wie, że gdy uczniowi rodzi się zniechęcenie i zamiast umiłowania wiedzy zjawia się pragnienie patentu dla opuszczenia szkoły. To też ułatwiając pracę szkolną, wytwarza z a m i ł o w a n i e d o z d o b y w a n i a w i e d z y, które jest c e c h ą j e d n o s t e k k u l t u r a l n i e s i ę w z n o s z ą c y c h, W seminarjum wskaże uczenicom pomoce naukowe i zapozna ze wszystkiem, co im się przyda w pełnieniu zawodu nauczycielskiego.

*) Mam w świadomości zjawisko, że niemieckie d u t z e n doprowadziło do przemawiania d u V a t e r, d u M u t t e r, a nawet z opuszczeniem M u t t e r i V a t e r, gdy w Polsce nawet ojciec mówił do córki: moja panno córko. U nas było: pani żono, pani matko, panno córko.

Sposób uczenia w seminarjum zgodny ma być z zasadami dydaktycznemi. Nauczyciel jest wzorem naśladowanym, ale także osądzanym, krytykowanym. W gimnazjum uczeń nie słyszy, nie czyta metodyki, chwyci wiedzę i patent i idzie swoją drogą dalej w świat. Szkoła średnia jest dla gimnazjasty tylko etapem życiowym. W seminarjum uczy się metodyki i porównywa teorję z praktyką, wobec niego stosowaną. Gdyby nauczyciel nie uczył zgodnie z zasadami dydaktycznemi, gorszyłby wychowawczo młodzież. Taki musi ustąpić choćby do gimnazjum i z takich przygodnych nauczycieli oczyszczać się muszą nasze seminarje, jeśli mają być wzorowe.

Opiekun-wychowawca jest jakby sternikiem wychowawczym w klasie i regulatorem ilości materjałów lekcyjnych. Ma opiekę nad słabymi fizycznie czy umysłowo. Często mu przyjdzie usprawiedliwiać ucznia przed nauczycielem lub uzasadnić przed uczniem postąpienie innego nauczyciela. On jest powiernikiem i zaufanym przyjacielem swej gromadki. To też uważam, że w żeńskiej szkole opiekę wychowawczą spełni lepiej kobieta a w jej dopiero braku powierzyć można mężczyźnie, ale takiemu, co własną ma rodzinę, przeżył uczucia ojcowskie i troskę o wychowanie dzieci.

Pomiary i badania lekarskie, tak dalekie od medycyny, a które lekarz czyni, uważam za należące do sfery zainteresowania i czynności opiekuna wychowawcy, aby mógł poznać zależność rozwoju i sił fizycznych i duchowych. Bywa na lekcjach, bo to mu ułatwia normowanie zajęć uczniowskich i poznanie indywidualności. Z młodzieżą swoją, nie z kolegami, spędza czas w przerwach, obcuje z nią, aby się wżyć w jej myśli i życie. Jest pośrednikiem między szkółką a domem i wpływa na równowagę i harmonję tych ośrodków wychowania. W seminarjum opiekun wychowawca oddaje się całkowicie młodzieży (młode matki ustępują tu pierwszeństwa już starszym matkom i pannom, które nie muszą się tak dzielić między szkołę a dom). Wychowawczyni opiekunka jest jakgdyby matką duchową swych uczenic. Każda jej wychowanka to jak latorośl młoda jej ducha.

Wychowawcze opiekuństwo to jakby pewnego rodzaju urząd wychowawczy. Opiekun wychowawca prowadzi księgę wychowan-

ków, charakterystykę każdego ucznia, postępy. W pamiętniku zaś wychowawczym prowadzi ewidencję czynów pedagogicznych żywych, by się narodowi kiedyś wyspowiadać, ilu szlachetnych obywateli wychował. Wskaże wyszkoloną przez się armję ducha i powie: to moje prawo do emerytury (nie to, że przez x lat pobierał pensję). Opiekun wychowawca jest jako wzorowa matka, czuwa zawsze i wszędzie, gdziekolwiek jego dzieci są gromadką. Opiekuństwo wychowawcze to urząd kapłański! Jak wzorowy proboszcz każdego parafjanina swego zna, z nim żyje, cieszy się i smuci dla miłości Chrystusa nie dla mamony, tak wychowawca opiekun wspólnie żyje z każdym wychowankiem, cieszy się i smuci nie dla honorarjów za 6 lub 4 godziny, lecz z miłości dla młodzieży i narodu. Pamiętniki przeżyć wychowawczych byłyby cennem źródłem dla historyka wychowania.

Znacznie mniej możności wychowywania ma k i e r o w n i k, gdyż nie jest tak blisko młodzieży, nie jest z nią w tak ścisłych związkach jak nauczyciel. Poznaje tę młodzież raczej pośrednio ze sprawozdań wychowawczych (ale naprawdę wychowawczych nie szablonowych kartek o przerobionym materjale) i wpływać na nią może pośrednio też przez opiekunów wychowawców. Oczywiście osobą swą i postępkami swymi wychowuje także. Jego zadanie raczej dydaktyczno-wychowawcze i instruktorskie dla nauczycieli i charakter już trochę urzędowy jako władzy nie jeno wychowawczej ale administracyjnej i państwowej. Jako stróż harmonji wśród nauczycieli i stróż porządku prawnego bywa pojmowany raczej niż jako wychowawca. W normalnych warunkach i on będzie więcej miał wpływu wychowawczego, gdy dla nauczycieli wdzięczniejsze pole do pracy wychowawczej właśnie w nienormalnych warunkach, byle jeno każdy zechciał chcieć.

Piotrków

Dr. Jan Magiera
Dyrektor
Państwowego Seminarjum Żeńskiego

POKŁOSIE WYDAWNICTW KU CZCI KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ.

(Dokończenie)

Z tego to względu oceniamy doniosłość wielką i aktualną wartość właśnie dla współczesności wydania dzieła Konarskiego przez Centralny Komitet Obchodu w Warszawie, jak też „Ustaw", a nadewszystko „Powinności" w wydaniu Wł. Kucharskiego. Nie mniej cenne jak wartości wychowawcze i ideowe są wydania rocznicowe „materjałów" do dziejów Komisji Edukacji Narodowej jak np. w wyd. H. Orszy-Radlińskiej „Korespondencji" H. Kołłątaja, a nadewszystko „Materjałów" w II części dzieła „Epoka Wielkiej Reformy".

Należałoby zalecić ogółowi nauczycielstwa zapoznanie się z wartościami ideowemi „listu króla St. Augusta do Konarskiego i dwóch mów powitalnych w czasie odwiedzin królewskich w Collegium Nobilium w Warszawie" (w oprac. Dr. Franc. Majchrowicza), „Memorjału Stanisława Konarskiego w sprawie fundacji pijarskiej Głowińskiego we Lwowie" (w oprac. Dr. Wład. Konopczyńskiego), „ostatniej woli ks. infułata Samuela Głowińskiego (w oprac. Ludw. Finkla), oraz nadewszystko „Adama Czartoryskiego i Ignacego Potockiego — Projekty urządzenia wychowania publicznego" (w oprac. St. Kota).

Wydaje mi się, że braknie tylko wśród rocznicowych wydań „materjałów" i „przyczynków" hołdu, tak niezbędnego dla osoby inicjatora Komisji Edukacji Narodowej, Feliksa z Przybysławic Oraczewskiego... „Komisarza Edukacji Narodowej, Wizytatora Szkoły Królestwa Głównej, Teyże i Całego Stanu Nauczycielskiego w Koronie, Jeneralnego rektora autora Związku Przyjaciół Ludzkości"[26]). A była to postać, którego wybitną rolę jako człowieka i obywatela, wzoru dla potomnych, umiał ocenić wymownie poza H. Szmittem J. Szujski, T. Moraczewski i T. Korzon, a ostatnio K. Bartoszewicz[27]). Oraczewski powinien był znaleźć się jako jeden z pierwszych w popularnym „Plutarchu" (układu Wł. Zareckiego) twórców i pracowników Komisji Edukacyjnej. Tymczasem parowierszowa notatka, podana na str. 111 i 112 wymienionego wydawnictwa, nawet nie wspomina o słynnej mowie Oraczewskiego w drugim miesiącu sejmu rozbiorowego, a w 20 dni po wystąpieniu Rejtana.

Taki polski przedstawiciel wieku oświecenia stwierdzał, że „umiejętność nie czyni człowieka jeszcze tem, czem być jako obywatel powinien. Daje ona wprawdzie wiele doświadczenia, ale nie daje istności sercu i woli; ogólne mająca ustawy może być równie od wszystkich przywłaszczona krajów, ale edukacja narodowa czyni Anglika Anglikiem, Francuza Francuzem i ta powinna czynić Polaka dobrym Polakiem."

---

26) Z tytułu in 4-to dwukartkowego pisma ulotnego, wydanego w 1788 r. przez Jacka Przybylskiego, profesora starożytności i bibljotekarza Akademji.

27) K. Bartoszewicz: „Pierwszy sonet Polski na cześć członka K. E." Rzeczpospolita Rok IV—4 grudzień 1923. Wyd. poranne. Nr. 332, str. 4 i 5.

Należy się uznanie K. Bartoszewiczowi, że opublikował ten pierwszy, a jednocześnie doniosły pod względem ideowym głos w sprawie „projektu Edukacji Narodowej“, że w ten sposób upomniał się obok monografji St. Kota o „niezasłużoną krzywdę pamięci gorącego i prześladowanego za miłość ojczyzny patrjoty“ i wielkiego obywatela. Te głosy mają nietylko wartość jako korektura bałamuctw, które nawet w jubileuszowych, rocznicowych wydaniach popularnych się znalazły, — ale przedewszystkiem jako przyczynki do studjum o genezie polskiej myśli i ideologji porozbiorowej, w nawiązaniu do roli Komisji Edukacji Narodowej.

Niemałą zasługę w wyjaśnieniu tej genezy mają St. Tync i W. Chrupek w wymienionych już wyżej pracach oraz jakby z natchnienia St. Szczepanowskiego[28]) płynące rozprawy Dr. E. Kucharskiego[29]) i J. Poprawskiego „szkoły za czasów porozbiorowych“, a nadewszystko jego „nawiązania“.[30]) Naturalnie pierwszeństwo tu przysługuje St. Kotowi, który, nie tyle w oddzielnych odbitkach o St. Konarskim czy Komisji Edukacyjnej, ile przedewszystkiem w swej pomnikowej „Historji wychowania“ dał wiele materjału do samodzielnej analizy „nawiązań“ ideologicznych od St. Konarskiego po dziś dzień.

Dzięki pracy tej ujawnia się ciągłość ideologiczna od Konarskiego po przez Głowińskiego, — od Piramowicza po przez Wolskiego, — od braci Potockich, Niemcewicza i Staszyca w kolizji z Kołłątajem po przez Adama Czartoryskiego, — od H. Kołłątaja po przez „literaturę pedagogiczną XIX wieku“ i dzieje Krakowskiego Tow. Naukowego, „z którego w swobodniejszej przyszłości rozwinie się Akademja Umiejętności“ itd.

Szkoda, że St. Kot nie dał nam tak istotnych nawiązań do poczynań Jana Śniadeckiego, którego rozum „szkiełko mędrca“ wieku oświecenia tak doniosły wywarło wpływ na ideologię naszą XIX wieku. A byłoby to zadanie ze wszech miar aktualne już choćby w nawiązaniu do „objaśnień“, jakie w swoim czasie podał w tej mierze Fr. Bizoń[31]). Jędrzej Śniadecki wnosi olbrzymią zdobycz ideową nietylko przez swoje uwagi o wychowaniu fizycznem, „kształceniu narzędzi mowy“, wychowaniu kobiet, nietylko pobudzi rozwój literatury dla dzieci, ale zasłuży się przez swą naukę, że „wszystko, co człowiek przedsiębierze i poczyna, jest dla niego nauką, nową umysłową zdobyczą“[32]), a może nadewszystko przez swe uwagi o nauczycielach ludowych, które później znajdą tak cenne rozwinięcie dzięki Trentowskiemu, Libeltowi i Estkowskiemu. Ale w Fr. Bizonia „Historji wychowania“ niema miejsca dla tego najpierwszego ideologa i kontynuatora ducha Komisji Edukacji Na-

28) St. Szczepanowski: „O polskich tradycjach w wychowaniu“. Lwów 1912.
29) Dr. E. Kucharski: „Projekt niezależnej szkoły obywatelskiej w Galicji w epoce metternichowskiej“ str. 140—149 w dziele „Epoka wielkiej reformy“.
30) J. Poprawski „Ustanowienie i znaczenie K. E. N.“ str. 45—54.
31) „Historja wychowania ze źródeł czerpana“ Lwów 1913 — „objaśnienia“ str. 401 do 409.
32) Z rozdziału V „Rzeczy o fizycznem wychowaniu dzieci“.

rodowej, jakim był Jan Śniadecki. Może „Jan Śniadecki — jak wywodzi St. Kot — w nawale prac nie zdołał skupić w większem dziele swych myśli o wychowaniu...“ ale „był wiernym wyznawcą zasad pedagogicznych wieku „oświeconego“, bronił ich też energicznie w okresie poczynającej się reakcji, stojąc twardo przy sztandarze szkolnictwa publicznego, świeckiego, narodowego i państwowego“.[33]) Przez swą zasadę, że „doskonalenie wszystkich władz umysłowych przez rozmaite nauki jest warunkiem prawdziwego oświecenia“, przez swe zapomniane wywody na temat aktualnej dziś heurezy wniósł w polskie teorje pedagogiczne i ideologiczne XIX w., a w duchu pojęć Komisji Edukacyjnej, olbrzymi dorobek świeżej i głębokiej myśli. Był tym, który w walce rozumu i uczucia polskiego zaważył poważnie na szali, wsparty o nakazy Komisji Edukacji Narodowej dla potomności.

Należał bezpośrednio do tego pokolenia matematyków i przyrodników XVIII w., którzy skupili się w Komisji Edukacyjnej jako rzecznicy doniosłej naówczas prawdy żywej w dziedzinie życia umysłowego polskiego oświecenia.

Nasza porozbiorowa ideologja romantyczna nietylko rozszerzyła i pomnożyła zasoby umysłowe i dziedzictwo Komisji swem hasłem „Łam, czego rozum nie złamie“ — ale jednocześnie niejednokrotnie „wpadała często w nadużycia, przeciwległe względem tych, przeciwko którym protestowała“. Reszty dokonali ludzie, którzy tę ideologję „walali... i kalali“.[34])

I tu tkwi źródło niedoceniania wielkiej roli ideologicznej Komisji Edukacji Narodowej i jej zasłużonych działaczy i kontynuatorów od Jana Śniadeckiego począwszy. „Prawdy żywe“ J. Śniadeckiego mogły zmartwieć jedynie wśród nastrojów, które przecież poddał ostrej satyrze. A. Mickiewicz w I cz. Dziadów, gdy mówił „między kolebką i groby — młody nasz wiek w środku stoi; śród wesela i żałoby — stójmyż w środku bracia moi“. Gdy przeglądamy doniosłą pracę „o współczesności wobec Komisji Edukacji Narodowej[35]) mimowoli rodzi się analogja o roli J. Śniadeckiego i innych oraz A. Mickiewicza na tle odmiennych, a jednak podobnych dwu epok współczesnych tym myślicielom. Jedni i drudzy choć odmiennemi drogami, dążyli do wskazania współczesności haseł odrodzenia, chcieli miast „świata rzeczy“ postawić „świat ducha“. Od Ustaw Komisji Edukacji Narodowej, od wywodów Małachowskiego i innych poprzez J. Śniadeckiego do A. Mickiewicza snuje się ta nić pajęcza o wartości „prawd żywych“, walce z prawdą martwą Osińskich i Koźmianów, o przejściu z melancholji grobowej i egotyzmu bajronowskiego Gustawa do idei tworzenia dla przyszłości. Drogi były różne — jedni poszli szlakiem wallenrodycznym, by dojść do kordjanizmu i irydjonizmu, a po

33) „Historja wychowania“ str. 554.
34) Ign. Chrzanowski „Z epoki romantyzmu“ str. 59.
35) Z. Szybalska „Głosy społeczeństwa w kwestji wychowania i nauki z czasów K. E. N.“ Muzeum, Lwów 1917.

1840 roku znów w obliczu czynu „zewnętrznego“ nawrócić do pojęć i nastrojów religijnych w rozmaitych odcieniach, zacierających powolnie w latach 1855/61 granice między czynem impulsywnym i czynem religijnym.

W tej ewolucji „romantyków naszych od Irydjona“ do „Przedświtu“, od Konrada do „Wykładów paryskich“, od „skarg Jeremiego“ do „pieśni zemsty“ trwałą wartością ostały się nakazy Komisji Edukacji Narodowej w ujęciu „Testamentu“ Słowackiego. A istotą tych nakazów ideowych to owa wolność sumienia, wolność badań naukowych, przygotowywanie wolności politycznej, olbrzymi postęp na drodze, wiodącej do równouprawnienia społecznego. Te „zdobycze oświecenia“, reprezentowane przez „Ustawy“, „Powinności nauczyciela“, głosy twórców i współpracowników Komisji Edukacyjnej — to przecież jedno z istotnych założeń polskiej ideologji porozbiorowej, to wiecznotrwałe „prawdy żywe“ naszej romantyki. Może niema tu wyłącznego uzależnienia „wyzwolin“ od wzrostu oświaty, może raczej działa tu „celem światów-szlachetnienie“. Ale któż bardziej, kto pierwszy stawiał podwaliny polskiej „nauki moralności w szkole“, polskiej „reformy wychowania moralnego w naszej szkole“? Kto przed Staszycem i Mickiewiczem formułował polska moralność społeczną? Niewątpliwie zarówno działacze Komisji Edukacji Narodówej jak i nasi romantycy w stosunku do współczesnego sobie ogółu reprezentowali — pomimo różnic między sobą[36]) — „szeroki program kultury jednostki“, „bunt jednostki“ przeciwko współczesnej sobie zbiorowości. Jedni i drudzy przez swoje realne „czyny“, tak naogół różne, przecież reprezentowali „fakty“, które „rozsadzały reguły“, przez nich „indywidualność wypowiadała walkę powszechności i typowości“. Nie kto inny tylko właśnie Mickiewicz i w „Wierszu do Lelewela“ i w „Wykładach“ paryskich bronił haseł oświecenia, „praw człowieka“ w sformułowaniu H. Kołłątaja. Narodowość i patrjotyzm naszych romantyków to tylko dalsza kontynuacja w zmienionych warunkach haseł Komisji Edukacji Narodowej i jej przedstawicieli w Sejmie Czteroletnim. W pięknej swej pracy na temat różnic wieku oświecenia i romantyzmu Ign. Chrzanowski, mając na względzie właśnie działaczy typu J. Śniadeckiego, musiał stwierdzić, że „romantyzm wcale nie odmawiał... myśli ludzkiej prawa do udziału w budowie życia, on jej tylko odbierał rolę rozstrzygającą, a tem bardziej — wyłączną.[37]) A dalej „miewał i romantyzm wspólne wątpliwości z oświeceniem, i to daleko silniejsze, bo serdeczne, nie rozumowe“ — dodajmy do tego ten pęd do wolności coraz wszechstronniejszej życia, a otrzymamy nić ciągłą od Komisji Edukacyjnej poprzez polską myśl porozbiorową.

Znany „zatarg rozumu z uczuciem“, wieku oświecenia z romantyzmem, J. Śniadeckiego z romantykami, cała ta „rewolucja przeciw rozsądkowi na rzecz geniuszu“ u nas — to poczęty z natchnienia Komisji Edukacji

36) Cytaty z pracy Ign. Chrzanowskiego str. 20, 21 i 24.
37) Jak wyżej cytaty str. 16, 17, 58 — 60.

Narodowej wieczny „proces wewnętrzny dusz“, zagadnienie „wcale żywotne i na czasie“. Dziś, gdy epoka porozbiorowego romantyzmu się skończyła, „pragnęlibyśmy podać rękę poprzez wiek XIX wiekowi XVIII“. a zwłaszcza końcowi tego wieku, kiedy to dzięki Komisji Edukacyjnej i Konstytucji Majowej zaczęła się wytwarzać w duszy polskiej nowożytna jaźń narodowa“.[38]) Tak wzrastało zagadnienie kultury duchowej pod ożywczem tchnieniem twórczej mocy ducha i rozumu, które ogniskowało się po Komisji Edukacji Narodowej w Tow. Przyjaciół Nauk, kołach „wychowawców“ poznańskich ery po 1840 roku, Szkole Głównej i skupieniach pozytywistów aż po współczesne ogniska i wytwórnie polskiej myśli naukowej i pedagogicznej. Temu procesowi formowania się samowiedzy i ideologji porozbiorowej sekundowała wiernie poezja, w której budził się mimowolny protest przeciw hypnozie „Latarnika“, znacząc szlak swój od Norwida poprzez Asnyka, Wyspiańskiego, Brzozowskiego. Odruchowa przeciwstawność w stosunku do romantyzmu każe Norwidowi widzieć „lud znudzony pieśnią“ weltschmerzów Manfreda, Kordjana czy Irydjona. — Rozegzaltowany lud ideą i poezją męczeństwa, „klaskaniem mając obrzękłe prawice“, musiał pozostać w gorączce lat przedstyczniowych obojętny dla idei „Promethidiona“, która bezpośrednio godziła w romantyzm „uniepotrzebnieniem“ męczeństwa na ziemi. Wśród nastrojów, które Norwid określał, mówiąc „wszystko mi tu łomkie, kruche, gdzie obrócę dłoń — ruina“ — samotny tragik, wielki budowniczy organizacji patrjotyzmu i architektury narodowej był jakby kontynuatorem ideologji Komisji Edukacyjnej. On, to jeden z najpierwszych, wśród „zmierzchu romantyzmu“ twórców nowoczesnej ideologji pracy, której rzeczywistość życia narodowego, nie jednostronność i „nadobłoczność“ romantyczna stanowi główną treść. W tym duchu pisze „Memorjał o młodej emigracji“, proponując założenie Towarzystwa Przyjaciół Pracy, ujmuje po raz pierwszy u nas mit o Prometeuszu jako problemat pracy, której celem „żeby świat cały przekuł szable na pługi.[39]) „Pracować musisz z potem twego czoła“ a „pracą pierwszą jest: umysłu — stałość“.

Temu hasłu musi się podporządkować wszystko, sztuka nie może zapoznawać swych zadań kulturalnych. Trzeba romantyzmowi przeciwstawić czyn. „U nas poświęcenie to jest dopiero, ażeby umieć stracić wszystko dla sprawy... ale u nas jeszcze nie pojmuje się poświęcenia jako zależące na tem, aby wszystko zyskać dla sprawy... I dlatego jest popiół...!“ A gdzieindziej „nie widziałem nigdy więcej nad miarę tradycyjnych herosów i bezwiednych magnetyzerów! Obywatelskiej, twórczej trzeźwości nie widziałem dotąd. Widzę rozbujanie i poczucie energji, nie widzę sił.“

38) Zygmunt Wasilewski: „Mickiewicz i Słowacki“ Gebethner i Wolff „Zatarg rozumu z uczuciem“ str. 1, 3 i następne.

39) Rzeczpospolita Nr. 263, 1923 roku. Roman Ziębowicz: „Prawdy Norwidowe“ oraz z „Myśli“ wybranych przez Ign. Chrzanowskiego.

I oto na tem tle Norwida „człowiek wieczny“ przeciwstawia się „Mickiewiczowskiej syntezie działania,[40]) a w wywodach swych przypomina zalecenia wychowawcze Trentowskiego, a dawniej Jana Śniadeckiego. Reformator i pioner nowszych prądów umysłowych, wizjoner nowoczesnej sztuki i postępu, szermierz wielkiej demokracji Zachodu jest — zdaniem mojem — zdecydowanym kontynuatorem ideologji Komisji Edukacji Narodowej, wielkim symptomem dorobku porozbiorowej kultury nowoczesnej. Narazie musiał nietylko Norwid, ale i Faleński być osamotnionym. Daremne były wysiłki Deotymy i odosobnionego we Florencji Lenartowicza. W zapomnieniu pozostał narazie i Asnyk, choć nadchodził okres „siły fatalnej“ Słowackiego, z którego oni wszyscy wyszli. A przecież i Mickiewicz z doby „człowieka wiecznego“, choć oddziaływał i na Norwida i na następców aż po Wyspiańskiego, był najmniej do niedawna znany.

Tak więc nie pozytywiści pierwsi tworzyli antyromantyczny romantyzm, nie oni pierwsi proklamowali protest przeciw „obłędowi“ romantycznemu, który usiłował nakazom ideologicznym Komisji Edukacyjnej nadać inną formę.

Oni to nasi, obok tych z pod Wawra, Wielkiego Dębego, Grochowa i Olszynki, „strażnicy ognia i światła dla narodu, brodzącego w ciemnościach!“ „Czuwali dobrze... i rzucili taki czar i urok, aż ożyła dusza narodu i zaczęła rwać się ku wolności w ślad za promieniem rzuconym w dal[41]) przez Komisję Edukacji Narodowej po raz pierwszy! Nie znam broszur ani wydawnictw ku czci Komisji, któreby ominęły odwołanie się do Asnyka. „Zawsze z tej samej życiodajnej strugi, czerpiemy napój, co pragnienie dusi.“ On był rzecznikiem tej od Komisji Edukacji Narodowej myśli, która dobru powszechnemu służy“ — on też bolał najwięcej, że „dawnych zwycięstw święcić dziś nie śmiemy“, że „niewolnik, hańby swej noszący piętno, w rocznicę chwały ojców stoi niemy“. W „Śnie Grobów“, z takich zrodzonym nastrojów, wśród „mar współsennych lichych, niedołężnych, gnanych boleścią, przestrachem, rozpaczą“ ujrzał tylko jedną postać w „błyskawic koronie“, która w „Królu Duchu“ proklamowała twórczą Komisji Edukacji Narodowej ideę, „przez zniszczenie do odrodzenia“... „trzeba naprzód iść i świecić. Asnyk, a za nim Konopnicka skarżą się na wiek sobie współczesny, na „wiek... więdnący z nudy i przesytu“ (Asnyk), „co ideały odziera z szat i waży je i mierzy“. (Konopnicka.)

Ale za skargą pójdzie i program i czyn. „Zeszli w tłum“[42]), jak ongiś pierwsza u nas Komisja Edukacyjna w imię nakazów „Anioła przezna-

40) Z. Wasilewski: „Mickiewicz i Słowacki“ art. „Mickiewiczowska synteza działania“. str. 179 i nast.
41) Wyjątki z mowy, wypowiedzianej przez ks. Biskupa Bandurskiego w 85-rocznicę powstania listopadowego.
42) M. Szyjkowski: „Współczesna Literatura Polska“ Spółka Pedagogiczna, Poznań 1923, str. 157.

czeń“ ze „Snu grobów“. „Stąpaj bez wspomnień, żalu i bojaźni i zerwij dawną z grobami zażyłość, i całą przeszłość marzeń chciej zostawić, aby cię znowu nie zbłąkała miłość, to co upadło musi w nędzy się strawić“. I zagrzmi siłą nowej pobudki, jakby „złotego rogu“ z „Wesela“. Daremne żale, próżny trud, bezsilne złorzeczenia! Przeżytych kształtów żaden cud nie wróci do istnienia.“

I oto jak Asnyk, zamykając okres romantyzmu, otwierał nowy okres ideologiczny w antytezie do niedawnych ideałów, a w nawiązaniu do wskazań Komisji Edukacji Narodowej „sąd bezwzględny nad postawą duchową generacji 63 roku, bezlitosne odsłonięcie w inspiracjach romantyzmu źródła niemocy i klęski, wskazanie, że poezja romantyczna i owe przez poetów złocone „sny grobów“ miast zbroić ducha na twardą walkę, zdołały wychować jedynie bierną, podmuchem poezji poddaną „czeredę sylfów, czystą i ofiarną“, pokolenie duchowo rozbite, w dymach ekstazy żyjące, a do czynu niezdolne — to jest mowa poezji zupełnie nowa, nieoczekiwana i niesłyszana dotychczas. Na taką krytykę i protest przeciw hipnozie romantyzmu zdobywał się przed Asnykiem niekiedy jeden tylko Norwid („Zwolon“, „Niewola“), jego jednak poezja, niezrozumiana przez współczesnych, przebrzmiała bez echa. Dopiero w trzydzieści kilka lat później uderzy w tę strunę Wyspiański.“[43])

I oto dlaczego obok Słowackiego, Norwid (wedle Przesmyckiego) i Asnyk (wedle Langego) stali się nietylko z „formy“ i „kunsztu“ (jak mówi Jankowski), ale przedewszystkiem z ducha swej ideologji protoplastami „Młodej Polski“, jej prac i dążeń współczesnych aż odtętnią w idei Kasprowicza, idei „nieustającej walki zła z dobrem“, jego wiary w zwycięstwo boga światłości („Chór niewolników“ z III części „Arymana i Oromaza“, czy cykle „Melodje wiosenne“ i „Melodje jesienne“). I znów jak ongiś w „Królu Duchu“ rozebrzmi Kasprowicza „przez śmierć do życia“!

Twory Wyspiańskiego „Wyzwolenie“ i „Akropolis“ wyrosły ze wzmożonej po 1890 roku twórczości literackiej, a nadewszystko ideologicznej, w atmosferze poznawania bogactw pośmiertnej spuścizny Słowackiego, wydobywania z zapomnienia twórczości Norwida, trwania na stanowisku Faleńskiego aż po „Życie“ i „Chimerę“ Miriama. Nietylko teatr (polonizacyjne transpozycje antyku), ale nadewszystko zagadnienia ideologiczne Wyspiańskiego (zwłaszcza poświęcone Polsce: „Warszawianka“, „Lelewel“, „Legjon“, „Wesele”, „Wyzwolenie”, „Akropolis”) snują nić swą od Mickiewicza, Słowackiego, Norwida i Asnyka.

I oto stają przed nami „trujące owoce rozmaitych odmian szałów romantycznych“ (Warszawianka i Wesele) przez usta ks. Adama w „Lelewelu“ i Konrada „szału grobowego“ w „Wyzwoleniu“, Naród w „Śnie Cezary“ Krasińskiego i w akcie III „Wyzwolenia“ prowadzi genjusz-

43) Bibljoteka Narodowa Nr. 67, Serja I Adam Asnyk. Wybór Poezji str. XVIII.

Mickiewicza do grobów, przez próchna, zgniliznę i śmierć. Konrad Wyspiańskiego jest Rejtanem nowej Polski, gdy poezji grobów i śmierci przeciwstawia „wolę do życia, do potęgi, do zwycięstwa“. I dlatego „wytrąca genjuszowi z ręki czarę, zatrzaskuje wejście do podziemi grobowych, a rygle żelazne przetyka ową pochodnią“ i wypędza genjusza. Ale pochodnia zgasa! Konradowi „dość, że przyniósł pochodnię, zabronił grobu“ „Zabicie poezji grobowej nie przyszło mu bez mąk wewnętrznych“. I oto teraz „on nie wie... jak chcą żyć „wyzwoleni“. Nie wie nawet, co z nim będzie. Klątwa nad nim wisi i on (Konrad) zginie z tem, co było w nim złego„ niepotrzebnego i dodatkowego“. Gdyby nie było „wyzwolin z grobu“ w Akropolisie, gdyby niezdjętą została klątwa Orestesa, to przeklęty w „Wyzwoleniu“ cmentarz romantyzmu byłby nietylko dramatem duszy Wyspiańskiego, ale tragedją ideologiczną całego narodu. Ale zwyciężył Chrystus-Apollo, synteza prawdy i piękna, zwyciężyła wiara poety, wsparta na dogmacie zmartwychwstania narodu w „Akropolis“ i „Nocy Listopadowej“. Rozwija się narazie w złudzeniu artysty „poezja życia i życiorodnej śmierci“„ rozbrzmiewa pieśń zmartwychwstania życia, „pieśń Dawida“. „A pieśń jego to zarazem pobudka do czynu, do walki, do obrony ojczystego zagonu przed obcym lemieszem, a zawsze pieśń radosna“, którą zaczerpnął Dawid-Konrad ze świętej rzeki — Wisły, tak mu drogiej od czasów „Legendy“. Ta pieśń życia „ma zastąpić dawną poezję śmierci“, ma „pokazać życie, miłość, płodność“.[44]) Taką jest ta pieśń wesela Polski u skonu XIX w., który począł się u nas pieśnią „Improwizacji“, pieśnią siły dzielności nieśmiertelności. Tej siły i dzielności, tego życia i wesela źródła to Komisja Edukacji Narodowej i Konstytucja Majowa.

Oto jak — mówiąc za Konradem Wyspiańskiego — co jakiś czas zsyłał Bóg Polsce człowieka jasnowidzącego, który poruszał umysły, odkrywał przeszłość, walczył z pseudoromantyzmem, zwracał ku ostatnim chwilom Polski Niepodległej, tam szukając u prazdroju polskiej myśli pedagogicznej „pieśni życia i wesela“. Oto jak życie nasze XIX w. potwierdza założenia Mochnackiego, że „literatura jest organem refleksji narodowej“. Oto jak dokonywał się nasz „ciągły, nigdy nie przerwany proces uobecniania się samemu sobie od początku po przez wszystkie pośrednie czasy“, po przez Konradów Mickiewicza i Wyspiańskiego, po przez „te ciągłe łzy i płacze“. A naród, choć „bruzdami czoło poorał i lice“, ale nie zestarzał się, jak sądził „Kazimierz Wielki“. „Zmysł życia zbiorowego“, zakorzeniony przez Komisję Edukacji Narodowej i Konstytucję Majową, ocalił naród, zachęcił go przez śmierć do nowego życia i do nowej pracy, skupił Konrada świadomość, niepojętą przez „maski“ w idei „daj nam poczucie siły i Polskę daj nam żywą“.

---

44) Bibljoteka Historyczno-Literacka — Tadeusz Sinko: „Antyk Wyspiańskiego“ cytaty na str. 169-174 i str. 205-209.

I oto Konrad „wybieżał w świat, w naród, wołając „więzy rwij!“ Z pozytywizmu wyszedł Prus i jego górne młodzieńcze „najogólniejsze ideały życiowe“, jego — jakby z „Ustaw“ Komisji Edukacji Narodowej zrodzony[45]) „najrozleglejszy ideał użyteczności i wynikające z niego przepisy działania“. Takim był ten nasz najczystszy i najszlachetniejszy wyraziciel[46]) hasła pracy organicznej, którego w tem świetle pokazali nam R. Zawiliński i L. Włodek.

„Na rubieży czasów“ stał Norwid, „na pograniczu epok... fatum oto przewraca kartę“[47]). „Legendę młodej Polski“ rozwiał St. Brzozowski i znów proklamował, jak ongiś Norwid, znaczenie pracy jako czynnika kultury i podłoża dla twórczości artystycznej i literackiej.

On to pierwszy dosadnie wykazał złudę „Wyzwolenia“. Wyspiański „chciałby raz na zawsze rozprószyć miraże, a sam każdem słowem nowe stwarza: walka z marą czyni marę rzeczywistą. Nie wyzwoli się od cienia, kto go widzi. Poezja Wyspiańskiego jest jak głos wołający z cmentarzysk: Tu miejsce umarłych, tych co już zdobyli spoczynek i ciszę. Precz stąd żywi w życie, po pracę, w znój, — i głos ten staje się nową pokusą. Idzie wieść: na cmentarzu bije źródło życia, tam się rodzi nowe wyzwolenie. Poeta chce spędzić żywych z mogił, chce, by się myśl ich rodziła, jak na słonecznej niwie, a — budzi umarłych, i żywych tłumy do starych kaplic ściąga..“[48])

„Na nowym progu[49]) z chaosu przeszłości stąpa gigantyczny cień jutra — cień zagadkowy, niewyraźny. Jesteśmy postawieni między śmiercią bożyszcza stuletnich tradycyj — a narodzinami sfinksa nowego jutra. Dokąd ludzkość pójdzie?

Jedno można tylko stwierdzić za A. Górskim, że „nie z konszachtów dyplomatycznych, ale z wyczucia boskości życia snować się“ powinny nasze drogi w przyszłość. Praca nieustanna nad poszukiwaniem nowej treści i nowej formy trwa! Roman Zrębowicz odkrywa nowe prawdy Norwidowe! Poezja i sztuka, jak zawsze u nas, wiedzie naród w przyszłość! Można jak Żuławski „na prabytu zrębie“ wspartym, spoglądać „w otchłanne bezedno“ — ale do tego prawo daje nowoczesny nakaz Komisji Edukacji Narodowej, który wyraził Żuławski w słowach ku czci Asnyka: „ja czuję, żem z tem morzem jedno“.[50])

Trzeba na progu nowego stulecia Państwa Polskiego „w służbę Myśli zaprzedać Słowo“.[51]) Musimy „przerzucić pomost wyrozumienia i odczuwań między plonem dziadów.

45) R. Zawiliński: „Życie i szkoła“ Wyd. II powiększone, Kraków, 1919, str. 102—124.
46) L. Włodek „Bolesław Prus“ Gebethner i Wolff, str. 1—10; str. 306—321.
47) St. Pigoń „Z epoki romantyzmu“ Ossolineum 1922, str 506.
48) St. Wyspiański: Zbiór Hasklera w Stanisławowie p. t. „Literatura i Sztuka“ t. VIII, 1912, str. 130 i nast.
49) A. Górski „Na nowym progu“ Wydanie drugie, Książnica Polska 1923—wstęp.
50) J. Żuławski: „Cieniom Adama Asnyka“.
51) J. Żuławski: „Okręt bez steru“ 1899.

a duszami wnuków — my!"[52]) Trzeba zapomnieć o skardze Żeromskiego w początkach wojny na niewolę pieśni polskiej, którą składano w ofierze twardej, narodowej i społecznej pracy. I oto nietylko w „Księdze ubogich" Kasprowicza, nietylko w „Nowym ładzie" i „Wiśle" Żeromskiego, ale i w przywróceniu kultu dla Komisji Edukacji Narodowej wyczuwać się daje zapowiedź nowej, dalszej naszej przemiany, której treścią: „dumne poczucie naszej wartości nietylko mesjanicznej, ale i realnej, jako narodu i państwa", które dzięki swym tradycjom pracy i boju „będą miały prawo mocnego i słuchanego przez współczesność głosu".[53]) Trzeba w rocznicę Komisji Edukacji Narodowej podjąć walkę z nowym objawem polskiego romantycznego sarmatyzmu.

Takiem wydaje mi się podłoże ideowe i doniosłość kultu dnia dzisiejszego dla wiekopomnej Komisji Edukacji Narodowej.

Warszawa St. Świdwiński

ZJAZD NAUCZYCIELI POLONISTÓW.

Z końcem kwietnia b. r. odbył się w Warszawie przy współudziale kilkuset uczestników z całego obszaru Rzeczypospolitej pierwszy ogólnopolski zjazd nauczycieli-polonistów.

Wprawdzie obrady dotyczyły wyłącznie zagadnień związanych ze sprawą nauki języka ojczystego w szkole średniej, jednakowoż poruszone w referatach myśli, ogólne poglądy i kierunki w nich reprezentowane zainteresować mogą niewątpliwie nawet najszersze koła nauczycieli szkół powszechnych i dlatego właśnie zdajemy poniżej w ogólnych zarysach sprawę z ich przebiegu.

Podczas trzydniowych obrad, przeprowadzonych w dwu sekcjach, literackiej i językowej, wygłoszono 16 referatów z zakresu nauki języka polskiego i literatury w polskiej szkole średniej. Referaty pozostawały w związku z programami Ministerstwa W. R. i O. P. i ich wymaganiami, jakoteż z zagadnieniami, wynikającemi czyto bezpośrednio, czy też pośrednio jużto z samych programów, przeto z metod nauczania, wskazanych przez znane w sferach nauczycielskich wydawnictwo Min. W. R. i O. P., to jest przez dzieło Dra Konstantego Wojciechowskiego i prof. Stanisława Szobera pt.: „Język Polski" (Warszawa 1923.).

I tak wizytator Kazimierz Wóycicki referował „o celu i charakterze nauczania literatury polskiej w naszej szkole średniej", idąc w obszernych wywodach po linji rozważań, które w swoim czasie ogłosił drukiem w broszurce pt.: „Rozbiór literacki w szkole" (Gebethner, Warszawa) i oświadczając się ostatecznie za stosowaniem przy lekturze arcydzieł literatury (rozbiorze) metody dyskusyjnej. Stanisław Adamczewski mówił o „poe-

52) St. Pigoń, jak wyżej — str. 510.
53) L. Rygier „Pieśni i czyny" Dodatek „Literatura i sztuka" 1918 rok.

tach romantycznych w programie szkolnym wobec postulatów chwili obecnej „i uzasadniał potrzebę gruntownej rewizji kanonu lektury trzech wieszczów, w którym niejeden utwór uważa za szkodliwy ze względu na zawartą w nim ideologję mesjaniczną“. (Szkoda wielka, że prelegent przeoczył fakt bardzo ważny w rozpatrywaniu zagadnienia, sprawę właściwej interpretacji ideałów i haseł romantycznych i ich odpowiedniego zastosowania do potrzeb naszego życia współczesnego. Byłby wtedy niewątpliwie stanął na gruncie pewniejszym i znalazłby może rozwiązanie sprawy szczęśliwsze, aniżeli pomysł usunięcia z nauki w szkole średniej największych arcydzieł ducha polskiego w dziedzinie poezji). Na temat pokrewny mówił Eug. Zdrojewski (nauka literatury wobec zagadnień życia). Prof. uniw. warszawskiego Dr. Zygmunt Łempicki oświetlił sprawę nauczania literatury w szkole średniej z punktu widzenia potrzeb uniwersytetu. Polemizował też z poglądami, reprezentowanemi przez K. Wóycickiego, St. Adamczewskiego i innych, występując z szeregiem argumentów przeciwko usunięciu z nauki języka polskiego w klasach wyższych syntezy (historji literatury), którą jej przeciwnicy usiłują zastąpić niemal wyłącznie tak zwaną nauką literatury, czyli inaczej mówiąc analizą utworów literackich („rozbiór literacki“), opartą na wątpliwej wartości „przeżywaniu“, „estetycznych“ rozbiorach, heurezie, metodzie „dyskusyjnej“, „wykresach“ i im podobnych środkach metodycznych, które — zamiast prowadzić młodzież do zdobycia rzetelnej wiedzy i wyrobiena umysłowego — wytwarzają najczęściej umysłowości płytkie, spaczone i zdolne jedynie do pseudo-entuzjazmu, blagi, czczej frazeologji, ale bynajmniej nieprzygotowane do pracy naukowej. Prof. Łempicki postawił też silnie żądanie wprowadzenia historji literatury do nauki w szkołach średnich.

Prof. J. St. Bystroń uzasadniał potrzebę uwzględnienia literatury ludowej w programie wykształcenia nauczyciela-polonisty. Nauka szkolna bowiem objąć powinna także literaturę ludową z uwagi na jej wpływ — nieraz bardzo wielki na literaturę artystyczną oraz na znaczenie, jakie poezja ludowa zajmuje w historji kultury narodowej. Prof. Fr. Bielak mówił o potrzebie lektury arcydzieł literatur obcych przy nauce języka polskiego; Lucjusz Komarnicki zajął się zagadnieniem teatrów szkolnych, ich organizacją, repertuarem i techniką pracy w tym kierunku. Domagał się z naciskiem zaniechania wszelkiej pracy o charakterze teatru zawodowego, którego miejsce w szkole zająć powinien „teatr dzieci dla dzieci“, oparty na improwizacjach uczniów, samodzielnej inscenizacji utworów lirycznych lub epickich i pieśni ludowych, na pewnego rodzaju commedia dell'arte z życia szkolnego, recytacjach, piosenkach szkolnych itp., opracowywanych i inscenizowanych przez młodzież samą pod kierunkiem nauczyciela. Teatr taki oprzeć się powinien wogóle o zasadę samowystarczalności zarówno w dziedzinie repertuaru i gry aktorskiej, jak i w dziedzinie inscenizacji w najszerszem słowa znaczeniu (dekoracje, rekwizyta, kostjumy wykonane przez samą młodzież według jej własnych pomysłów). P. Juljusz Balicki mówił o „wygłaszaniu estetycznem“ jako o czynniku nader ważnym w nauczaniu języka polskiego, a mającym ponadto doniosłe znaczenie w życiu praktycznem (sztuka mówienia). P. R. Skulski poświęcił garść uwag tzw. „ćwiczeniom w mówieniu“, traktując je jako postulat ogólno-pedagogiczny w szkole średniej.

Prof. A. A. Kryński mówił o stanowisku języka ojczystego w wychowaniu młodzieży i domagał się otoczenia szczególniejszą pieczą czystości polszczyzny w szkole średniej. Z umiłowania piękna mowy naszej i troski o nią poświęcił prof. K. Król szereg uwag stronie językowej naszych czasopism jako czynnikowi nader ważnemu w wykształceniu językowem młodzieży i uzasadniał potrzebę odwołania się zjazdu do redakcyj naszych czasopim, ażeby wzmocniły dbałość o stronę językową

polskiej prasy. Prof. Kazimierz Nitsch mówił na temat niezbędności gramatyki dla oceny języka i stylu utworów literackich i domagał się odpowiedniego wykształcenia nauczycieli-polonistów w zakresie języka polskiego i jego historji. Ponadto dał prof. Nitsch wzór lekcji metodycznej o życiu wyrazów a mianowicie o nazwach okresu i części czasu. Pan Zenon Klemensiewicz omówił wyczerpująco sprawę podręcznika do nauki o języku ojczystym, zastosowanego do potrzeb szkoły w myśl wymagań programu ministerjalnego. Wreszcie wizytator Tadeusz Czapczyński i prof. L. Stolarzewicz referowali o metodzie nauczania języka polskiego w szkołach dla mniejszości narodowych i wyznaniowych.

Pod koniec obrad zjazd uchwalił szereg wniosków, wypływających z poszczególnych referatów. Przyjęto między innemi wnioski, uzasadnione przez zbiorowy referat sekcji polonistów we Lwowie w sprawie uzgodnienia programu trzech niższych klas szkoły średniej z analogicznym programem dla szkół powszechnych, ujednostajnienia programu języka polskiego we wszystkich typach szkół średnich, zwiększenia ilości godzin nauki języka polskiego (w kl. I–6, w II–5, w VI–5, w VIII–6 godzin tygodniowo), rewizji programu lektury obowiązkowej i pomocniczej, rozszerzenia zakresu lektury z zakresu literatury najnowszej, uzgodnienia programu języka polskiego z programem innych przedmiotów a zwłaszcza historji oraz dostosowanie nowych podręczników do wymagań programu; wniosek kol. Adamczewskiego w sprawie rewizji wyboru lektury ze stanowiska nowego ideału wychowawczego, zastosowanego do zmienionych warunków życia narodu. Postanowiono wreszcie na wniosek kolegi Klemensiewicza powołać komisję, która zajmie się ułożeniem i wydaniem podręcznika do nauki o języku ojczystym.

Nie ulega wątpliwości, iż zjazd polonistów był zjawiskiem nader ważnem w dziejach szkoły polskiej. Poruszył bowiem mnogie rzesze nauczycielstwa, dając niejednemu podstawę do poważnych rozważań nad sprawą nauczania języka ojczystego w naszej szkole średniej i stwierdził bądźcobądź żywe zainteresowanie się ogółu różnorodnemi zagadnieniami z dziedziny treści i formy tego przedmiotu, który stanowić powinien ośrodek wychowania i wykształcenia narodowego młodego pokolenia. Miejmy nadzieję, że był pierwszym, ale nie ostatnim, jak niemniej, że doświadczenie zdobyte na nim ułatwi i udoskonali pracę dalszą w tym kierunku i pozwoli organizatorom usunąć braki i niedomagania, których mimo pracy wytężonej i zasługującej na szczere uznanie uniknąć tym razem nie zdołali; że unikniemy w przyszłości nadmiernego przeładowania programu i zgoła niepożądanej frazeologji i zbyt silnie zakorzenionej (niestety!) skłonności do popisywania się talentem oratorskim, na który nie czas na poważnych zjazdach z całego kraju; że posłuszymy tylko kilka, ale zato prawdziwie rzeczowych i treściwych referatów, które w całości powinnyby przejść przez istny czyściec krytyki osobnej komisji, zanim zyskałyby jej aprobatę jako odpowiadające celowi swemu i warunkom; że będziemy świadkami wyczerpującej a poważnej, wolnej od osobistych wycieczek i ataków dyskusji, która nieraz daje uczestnikom o wiele więcej, aniżeli same referaty. Że wreszcie cały zjazd najbliższy oprze się na gruncie bardziej realnym i uwzględni sprawę programu i jego wymagań wyłącznie w stosunku do rzeczywistych warunków pracy oraz możliwości jego wykonania, od których zależeć będą zawsze wartość wysiłków nauczycielstwa i wyniki jego pracy nad urzeczywistnieniem programów.

Toruń Adam Münnich

PRAKTYKA NAUCZYCIELSKA.

Redakcja zamierza przeprowadzić z końcem roku bieżącego głosowanie nad najlepszą pracą — szczególnie lekcją — z działu „Praktyki nauczycielskiej". W głosowaniu wezmą udział wszyscy prenumeratorzy.

Autor pracy, uznanej za najlepszą, uzyska nagrodę pieniężną wysokości 40 złotych.

Niezależnie od wyniku głosowania, Redakcja płaci za każdą umieszczoną lekcję jak wogóle za każdą w „P. S." drukowaną pracę zaraz po ukazaniu się Numeru honorarjum w odpowiedniej wysokości.

KSIĄŻĘ JÓZEF PONIATOWSKI.

(Lekcja w oddziale IV.)

I. Przygotowanie z podaniem celu. Powiedz mi coś o sejmie czteroletnim! Jakie były jego uchwały? Do jakiej liczby miano powiększyć wojsko? Kogo potrzebowano do wyćwiczenia tak licznego na owe czasy wojska? (Oficerów.) Dużo polskich oficerów służyło zagranicą; tych król polski, Stanisław August Poniatowski, zawezwał do kraju. Wrócił także bratanek króla książę Józef Poniatowski, który dotychczas służył w wojsku austrjackiem i tam odznaczył się w wojnie z Turkami. Dziś mówić będziemy o ks. Józefie Poniatowskim.

II. Podanie nowego materjału. 1) Po powrocie do kraju został książę Józef Poniatowski generałem. Na nowem stanowisku zajął się formowaniem jazdy, a potem walczył z Moskalami i Targowiczanami. Co myślicie, dlaczego z Targowiczanami? — Targowiczanie chcieli obalić Konstytucję 3. Maja i łączyli się z wrogami Polski. Siły moskiewskie były o wiele większe od polskich; Polacy nieraz musieli walczyć z niedostatkiem, brakło im broni i amunicji, to też cofali się zwolna. Cofali się jednak w porządku i jak mogli walczyli zwycięsko z Moskalami. Pobił ich książę Józef pod Zieleńcami, a Kościuszko pod Dubienką. (Miejscowości te nauczyciel pokaże dzieciom na mapie) Kiedy jednak król polski przyłączył się do konfederacji Targowickiej, zrozpaczony synowiec wystąpił z wojska i wyjechał zagranicę. Dopiero kiedy usłyszał o powstaniu kościuszkowskiem, powrócił do kraju i jako ochotnik bronił Warszawy podczas oblężenia. Po III rozbiorze Polski zamieszkał w Warszawie i w dobrach swych w Jabłonnie.

Przeciwko komu walczył książę Józef? Czem go mianował król? Gdzie Polacy odnieśli zwycięstwa? Kiedy książę Józef wystąpił z wojska? Kiedy wrócił do kraju? Czego bronił? Gdzie mieszkał po III rozbiorze Polski?

O jakiej wojnie wam mówiłem? (O wojnie z Moskalami.) Kto w tej wojnie walczył? (Książę Józef Poniatowski.) Jak nazwiemy więc ten ustęp? — Książę Józef Poniatowski walczy z Moskalami. Napisz to na tablicy! Opowiedz.

2) Kiedy w r. 1807 Napoleon utworzył Księstwo Warszawskie, książę Józef Poniatowski został ministrem wojny. W r. 1809 przyszło do wojny z Austrją. Jako głównodowodzący wojsk polskich wyruszył książę Józef przeciw Austrjakom, kórych było trzy razy więcej aniżeli Polaków. Spotkanie nastąpiło pod Raszynem. Książę Józef z największym spokojem zapalił fajeczkę, wziął bagnet z ręki pierwszego piechura i poprowadził wojsko do ataku. Armja polska, przez samego wodza prowadzona do boju, natarła z takim zapałem na Austrjaków, że po całodziennej walce wróciła zwycięsko do Warszawy. Do obrony stolicy miał jednak Poniatowski za mało wojska, poddał ją więc Austrjakom, a tymczasem przedsięwziął wyprawę do Galicji. Zdobywał jedno miasto po drugiem: Lublin, Sandomierz, Zamość, Lwów, a w końcu z wojskiem powiększonem

w trójnasób wkroczył do Krakowa, witany przez Polaków tamtejszych z największą radością. Austrjacy nie spodziewali się tej wyprawy, nie pozostali dłużej w Warszawie, opuszczając miasto z pospiechem. Wojna zakończyła się pomyślnie, a Księstwo Warszawskie powiększyło się znacznie. (Pokazać na mapie ziemie, tereny przyłączone do Księstwa Warszawskiego.)

Jakie stanowisko zajął książę Józef w Księstwie Warszawskiem? Do jakiej wojny przyszło? W jakiej bitwie odznaczył się książę Józef? Z jakiemi siłami walczyli Polacy? Opowiedz, jak Poniatowski walczył pod Raszynem? Jaki był los stolicy? Co przedsięwziął Poniatowski? Opowiedz o wyprawie do Galicji! Jaki był wynik wojny? O czem mówiliśmy? Jak nazwiemy ten ustęp? — Książę Józef w wojnie 1809 r. Napisz na tablicy! Opowiedz!

3) Nadszedł rok 1812, w którym Napoleon z armją, liczącą przeszło pół miljona żołnierzy, wyruszył przeciwko Rosji. Z Napoleonem poszli także Polacy pod dowództwem księcia Poniatowskiego. Zwycięstwo zdawało się być pewne wobec przeważającej liczby wojsk Napoleona. Żołnierze szli na wojnę z niebywałym zapałem, tem bardziej, że spodziewali się, że Napoleon, pobiwszy Rosję, odbuduje Polskę wielką i potężną. Początek wojny był szczęśliwy. Książę Józef odznaczył się w bitwach pod Smoleńskiem i Borodino. Chciał iść dalej na południe w stronę Kijowa, lecz Napoleon nie pozwolił na to. Wojska szły dalej na wschód i dotarły do stolicy Rosji, Moskwy, gdzie cesarz francuski zamieszkał w pałacu carów rosyjskich. Pewnej nocy Moskale podpalili swą stolicę, aby dymem i ogniem wykurzyć swych zwycięzców. Napoleon, wydostawszy się z tego morza płomieni, musiał dać rozkaz na odwrót. Na nieszczęście była tego roku tak sroga zima, że dużo z cofających żołnierzy zginęło od mrozu i głodu. Ci, którzy pozostali przy życiu, zdzierali z trupów płaszcze i ubrania, aby siebie uchronić przed zimnem. Francuzi cofali się w największym nieporządku. Najlepsza karność była w wojsku polskiem, chociaż ono też cierpiało od głodu i zimna, książę Józef sam był chory i ranny. Wojska, cofając się, doszły nad Berezynę, przez którą prowadziły dwa mosty. W ucieczce przed Moskalami powstał wielki tłok na owych mostach, gdyż każdy chciał jak najprędzej być na drugim brzegu rzeki. W tem jeden z nich się załamał i tysiące znalazło śmierć w lodowych nurtach Berezyny. Z wielkiej armji Napoleona pozostały niedobitki. Książę Józef przeprowadził z swego wojska tylko kilkaset żołnierzy do Warszawy. Nie utracono jednak ani jednej chorągwi, wszystkie ocalały w tej nieszczęśliwej wojnie.

Z kim rozpoczął Napoleon wojnę? Jak wielką miał armję? Kto walczył po stronie Napoleona? Czego spodziewali się Polacy? Czy mieli prawo spodziewać się po Napoleonie odbudowy Polski? Gdzie odznaczył się Poniatowski? Dlaczego nakazał Napoleon odwrót? Gdzie poniesiono największą klęskę? Opowiedz, jak wracali Polacy! O czem mówiliśmy teraz? Jak nazwiemy ten ustęp? — Wojna z Rosją 1812 roku. Napisz na tablicy! Opowiedz!

4) Po przegranej wojnie niektórzy Polacy chcieli odstąpić od Napoleona, aby tem ocalić niepodległość Polski. Namawiano do tego także księcia Józefa. Ten uważał to jednak za rzecz niehonorową i nie chciał łamać wiary Napoleonowi; odpowiedział więc: „Z honorem niema targów, pozostanę wierny cesarzowi Francuzów". Z resztą swojego wojska wyjechał do Krakowa, a stąd do Saksonji, aby się połączyć z Napoleonem, przeciwko któremu wystąpili teraz Rosjanie, Prusacy, Austrjacy, Szwedzi. Dawniejsi sprzymierzeńcy opuścili go, jedynie Polacy pozostali mu wierni. Do walnej rozprawy przyszło pod Lipskiem w październiku

1813 r. Przez trzy dni wrzała zacięta walka, zwana „bitwą narodów“ Książę Józef dokonał z Polakami cudów waleczności, to też w nagrodę za to Napoleon nadał mu tytuł marszałka Francji. Kiedy jednak i Sasi zdradzili Napoleona i przeszli na stronę Rosjan, Prusaków i Austrjaków, Napoleon nakazał odwrót. Cofających się Francuzów odsłaniał książę Józef z Polakami. Był ranny kilkakrotnie, najbliżsi przyjaciele radzili mu, aby się poddał i życie zachował dla ojczyzny. Poniatowski nie chciał jednak splamić swej czci rycerskiej oddaniem się w niewolę, ugodzony piątą kulą żginął w nurtach Elstery, przez którą chciął się przepławić, aby połączyć się z Napoleonem, który już był na drugim brzegu rzeki. „Bóg mi powierzył honor Polaków, Jemu go oddam!“ były jego ostatnie słowa. Całe życie jego było pełne godności.

Co radzono księciu Józefowi po przegranej wojnie z Rosją? Dlaczego nie opuścił Napoleona? Dokąd podążył? Gdzie przyszło do bitwy? Jak się nazywa ta bitwa? (Bitwa narodów.) Co myślisz, dlaczego? Opowiedz o waleczności księcia Józefa w tej bitwie? Jakie były jego ostatnie słowa? O czem teraz mówiliśmy? Jak nazwiemy ten ustęp? — Bitwą pod Lipskiem i śmierć księcia Józefa. Napisz na tablicy! Opowiedz!

5) Wojsko polskie zjednało sobie swą bohaterskością taki szacunek, że pozwolono mu wrócić do kraju. Smutny był powrót resztek tego świetnego niegdyś wojska. Wracało r. 1814 do Warszawy, wioząc ze sobą zwłoki ukochanego księcia. Z Warszawy przewieziono zwłoki Poniatowskiego do Krakowa na Wawel, gdzie do dziś dnia spoczywają między królami polskimi. Czynami swoimi, ofiarnością i bohaterskością zasłużył sobie na to książę Józef Poniatowski.

Na co pozwolono wojsku polskiemu? Dlaczego? Co zabrali żołnierze do kraju? Gdzie złożono zwłoki księcia? Przeczytam wam wiersz Niemcewicza „Pogrzeb księcia Józefa Poniatowskiego“. Jak nazwiemy ten ustęp? — Powrót wojska i pogrzeb księcia Józefa. Napisz na tablicy!

Pogłębienie. 1) Jakie stosunki panowały w Polsce po sejmie czteroletnim? Kto chciał obalić Konstytucję 3. Maja? Kto jej bronił? Jak się król polski zachował wobec Targowicy? (przysiągł na Konstytucję, przyłączył się do Targowicy). Jakie było zachowanie księcia Józefa? (Wystąpił z wojska, żeby nie popełnić zdrady wobec ojczyzny.) Czy nie okazał przez to niewdzięczności swemu stryjowi? (Wiele zawdzięczał królowi polskiemu, bo ten go wychowywał, ale książę Józef więcej kochał ojczyznę, aniżeli stryja.) Opowiedz, co pamiętasz o oblężeniu Warszawy! O III rozbiorze Polski!

2) Co Napoleon utworzył po wojnie z Prusami? (Księstwo Warszawskie.) Dlaczego? (Chciał Polaków wynagrodzić za ich poświęcenie, które jemu okazali w legjonach.) Czy Polaków zadowoliło posiadanie ziem Księstwa Warszawskiego? (Nie, chcieli mieć Polskę wielką, potężną, to też z wielkim zapałem poszli na nową wojnę z Rosją, spodziewając się na pewno, że Napoleon zadość uczyni ich pragnieniom.)

3) Dlaczego Francuzi ponieśli w r. 1812 klęskę, chociaż mieli tak liczną armję? (Zostali zwyciężeni przez mróz.) Żołnierz francuski nie był przyzwyczajony do zimnego klimatu Rosji, to też został pobity przez najlepszego sprzymierzeńca Rosjan — zimą.

4) Jak się Polacy zapatrywali na przyszłość Polski po przegranej wojnie z Rosją? (Jedni chcieli odstąpić od Napoleona, inni służyć mu wiernie.) Co myślicie, co było lepiej? — Polacy mogliby wtenczas przejść na stronę Rosji, ale czy przez to uratowaliby niepodległość Polski, jest wątpliwe, bo Rosja nigdy nie była wobec nas życzliwa. Coprawda zawiódł

Napoleon nadzieje Polaków, ale pokazaliśmy przed światem, że Polak umie dotrzymać wiary, i że w potrzebie nie opuszcza tego, z kim się łączył w szczęśliwej doli.

5) Z upadkiem Napoleona upadła też sprawa polska i rozpoczyna się dla nas czas ciężkiej niewoli. Co umieli jednak wrogowie ocenić?

Charakterystyka księcia Józefa. Co książę Józef nadzwyczaj ukochał? (Ojczyznę.) Co poświęca dla Ojczyzny? (Zdrowie, majątek, życie.) Nawet stryja swego, króla polskiego, opuścił, kiedy ten przeszedł do Targowicy. Dlaczego? (Więcej miłował Ojczyznę aniżeli stryja.) Całe życie księcia Józefa jest pełne godności. Nie złamał wiary Napoleonowi. Dlaczego? (Uważał za rzecz niehonorową opuścić Napoleona w nieszczęściu, kiedy podczas jego zwycięskich wojen cały naród polski wyglądał z jego strony pomocy.) To przekonanie zachował do końca życia. Kiedy pod Lipskiem był ranny, mógł się poddać wrogom, wolał jednak ponieść śmierć honorową od niewoli. Czy to nie jest szlachetny rys charakteru!

Książę Józef był bardzo dobrym wodzem, lubili go żołnierze i śpiewali o nim pieśni.*) Jakże nie mieli go polubić, kiedy on również kochał bardzo swoich żołnierzy. W bitwie walczył jak prosty żołnierz, znosił niewygody obozowe, cierpiał nieraz głód i pragnienie.

Opowiedz o miłości ojczyzny Poniatowskiego. O jego przywiązaniu do Napoleona! Jaki był stosunek między nim a wojskiem?

III. Zestawienie. Przeczytaj z tablicy nazwy ustępów, na jakie podzieliliśmy opowiadanie o księciu Józefie Poniatowskim.

1) Książę Józef Poniatowski walczy z Moskalami
2) Książę Józef w wojnie 1809 r.
3) Wojna z Rosją 1812 r.
4) Bitwa pod Lipskiem i śmierć księcia Józefa.
5) Powrót wojska i pogrzeb księcia Józefa.

Kolejne opowiadanie powyższych ustępów.

IV. Kojarzenie. Z kim możemy porównać księcia Józefa Poniatowskiego? (Ze Stanisławem Żółkiewskim.)

1) Obaj dzielnymi wodzami:
   Żółkiewski zwycięzca pod Kłuszynem, Smoleńskiem, Moskwą, Poniatowski pod Zieleńcami, Raszynem, Smoleńskiem, Borodino.
2) Obaj byli w Moskwie:
   Żółkiewski jako zwycięzca; bierze do niewoli carów Szujskich, Poniatowski musi się cofać. Żółkiewski z własnej woli — Poniatowski jechał niechętnie, posłuszny Napoleonowi.
3) Śmierć: Obaj wolą śmierć ponieść dla Ojczyzny, aniżeli splamić swą cześć rycerską czynem niehonorowym. Żółkiewski ginie pod Cecorą, Poniatowski pod Lipskiem.

V. Zastosowanie. Poniatowski to rycerz prawdziwy, który umiał dochować wiary! Takim rycerzem powinien być każdy z was, choć młodymi chłopcami jesteście jeszcze. Starajcie się zawsze dotrzymać wiary i obietnicy.

Poniatowski wszystko poświęcił dla Ojczyzny. Od ciebie Ojczyzna wymaga tylko, żebyś pilnie wykonał swoje obowiązki. Choć młodym jesteś, masz też już swoje obowiązki; są nimi: pilne wykonanie zadań szkolnych i przestrzeganie wszystkiego, czego nakazuje ci twój nauczyciel. Jego rozkazy wykonuj chętnie i pomyśl sobie, że jest to służba dla Ojczyzny. Nie wyrośniesz na dzielnego obywatela-Polaka, gdybyś w młodości nie przyzwyczaił się do wykonania swych obowiązków.

*) Nauczyciel historji w porozumieniu z nauczycielem śpiewu mógłby nauczyć dzieci pieśni: „Marsz Księcia Józefa".

Lektura. O ile czas starczy, powinien nauczyciel dzieciom przeczytać rozmaite epizody z życia księcia Józefa Poniatowskiego. Mnóstwo pisarzy sięgnęło myślą do tych czasów, aby dla młodzieży opisać bohaterskie porywy żołnierzy polskich. Niniejszem zwracam uwagę na następujące książki:

Cecylja Niewiadomska: Legendy, podania i obrazki historyczne. XIV. Kościuszko — Ks. Józef. — Mosoczowa: Z dawnych czasów, część III. — Zuzanna Morawska: Na posterunku. — Walery Przyborowski: Młodzi gwardziści. — Gąsiorowski: Rok 1809.

Dla nauczyciela: Szymon Askenazy: Książę Józef Poniatowski.

Wiele, pow. wyrzyski Ludwik Bandura

OBJĘTOŚĆ GRANIASTOSŁUPA

(Lekcja praktyczna z geometrji. Oddział III.)

Uwaga. Lekcję na powyższy temat przeprowadziłem sposobem metody deiktycznej (okazującej), zachowując w całej lekcji formę heurystyczną (naprowadzającą).

Celem lekcji było podanie dokładne i szczegółowe pomiaru objętości graniastosłupa o podstawie kwadratowej. Starałem się wiadomości powyższe utrwalić w umysłach dzieci przez pokazy i czynną wspólną z uczniami pracę w celu praktycznego zastosowania pomiarów przez dzieci w obecnym czasie i w przyszłości, albowiem w życiu codziennem praktycznem najwięcej spotykamy się z powyższym objawem, a mianowicie przy kupnie drzewa budulcowego, oraz opałowego. Mając na uwadze, aby ton lekcji był miły, oraz tętno ciepłe, ożywione utrzymaniem ciągłej uwagi, starałem się rozbudzić samodzielność w pracy ucznia, gdyż przez całą lekcję dzieci, mające miarkę metryczną w ręku, były zajęte pomiarem, danych przezemnie brył geometrycznych, a w końcu konkluzją nietylko była zachęta, aby dzieci, stykające się z podobnemi rzeczami, umiały same, kupując lub sprzedając np. drzewo budulcowe, obliczać objętość słupów, belek, lub desek, czy też pojemność studni w swej zagrodzie.

Przebieg lekcji. Przysposobienie (nawiązanie nowej lekcji do wiadomości nabytych; przypomnienie, omówienie i powtórzenie stosownemi pytaniami wyobrażeń zdobytych dawniej). — Do czego służą miary? (Do mierzenia.) Jakiego rodzaju miar używamy do mierzenia? Jaka to jest miara? (metryczna). Co to jest? (metr). Pokażcie mi metr. (Dzieci mówią i pokazują połowę ławki.) Jakiego systemu jest miara metryczna? (dziesiętnego). Co to jest dm? Pokaż mi dm! (dziecko pokazuje ręką, rozkładając wielki palec z wskazującym). Co to jest cm. mm.? (Dzieci w podobny sposób pokazują.) Ilu wymiarów używamy do mierzenia odległości? Ilu do mierzenia powierzchni? Ilu do mierzenia przestrzeni, objętej powierzchniami, czyli do mierzenia pojemności? Jakich miar metrycznych używamy do poszczególnych wymiarów? (Jeśli mierzymy odległość: metry, dm., cm., mm. zwyczajne; jeśli mierzymy pole: metry kwadratowe, jeśli mierzymy objętość: metry sześcienne.) Co to jest za bryła? (pokazuję sześcian). Ile ma ścian — krawędzi — wierzchołków? Jak się nazywa ściana, na której spoczywa sześcian? Jak się nazywają inne ściany? Zapytuję praktycznie, mając wzór w ręku, jak się mierzy powierzchnię — objętość sześcianu? (Dzieci uczyły się o tem dawniej.) Ułóżcie mi z sześcianków duży sześcian.

Macie tutaj kilkanaście sześcianów, ułóżcie z nich inne bryły. (Dzieci układają i każde poszczególnie odpowiada na pytanie — to jest prostopadłościan, to jest graniastosłup o podstawie kwadratowej.) Uczeń ustawia z sześcianów graniastosłup. Ile ścian ma graniastosłup? Ile krawędzi? Ile wierzchołków? Czy więc graniastosłup jest podobny do sześciana? W czem różni się od sześciana? Czy nie można by sześcianu nazwać również graniastosłupem? Co to jest graniastosłup? (Jest to wielościan ograniczony przez dwie równoległe podstawy i szereg równoległoboków.) A co nazywami słupami? (figury, których przecięcia poprzeczne są jednakowe). Mówiliście, iż sześcian podobny jest do graniastosłupa. Dlaczego mierzymy powierzchnię sześcianu, jak również i graniastosłupa? (aby dowiedzieć się, ile potrzeba papieru na oklejenie ścian, lub ile potrzeba desek na obicie pudła kształtu powyższego).

2) Przedstawienie nowej rzeczy, z którą uczeń ma być zaznajomiony. Wyobraźcie sobie, że w naszem podwórzu kopią studnię kształtu graniastosłupa o podstawie kwadratowej. Ojciec wasz chce się dowiedzieć, ile potrzeba bali lub grubych desek na ocembrowanie tej studni. Co więc w tym wypadku pocznie? Co będzie mierzył? (wymierzy powierzchnię pobocznicy). Czemu się równa powierzchnia pobocznicy? (obwodowi podstawy pomnożonemu przez wysokość studni ściany bocznej). Teraz daję dzieciom graniastosłupy o podstawie kwadratowej z kartonu, drzewa a nawet 3 regielki krótkie o podstawie również kwadratowej. Wszystkie dzieci, mające paski metrowe mierzą powierzchnie (na moje żądanie). Przy stole uczeń mierzy powierzchnie belki o podstawie kwadratowej. Dzieci wyjmują zeszyty. Do powyższego w dalszym ciągu nawiązuję opowiadanie o studni. Wyobraźcie sobie, iż ojciec wasz chce się dowiedzieć, ile w obecnej chwili ma wody w studni o podstawie kwadratowej, gdyż woda w studni, z powodu roztopów, sięga do powierzchni ziemi, to jest do zrębów, chce zmierzyć przestrzeń objętą wodą. Jaką zmierzy przestrzeń? (Zmierzy przestrzeń między ścianami czyli zmierzy objętość) Czemu się równa, jak dawniej zaznaczyliśmy, objętość sześcianu? (równa się iloczynowi podstawy pomnożonemu przez wysokość).

3) Połączenie nowej rzeczy z wiadomościami, będącemi własnością ucznia, przez stosowne porównanie tychże i przez ćwiczenie. Chłopiec przy stole oblicza powierzchnię podstawy belki, odpowiednie liczby zapisuje na tablicy, następnie mierzy wysokość i wykonywa odpowiednie działania rachunkowe. Dzieci wymierzają następnie objętość swoich graniastosłupów.

4) Zebranie materjału w całość i system zapomocą pytań odnoszących się do najważniejszych szczegółów. Dyktuję dzieciom zadanie, pisząc je na tablicy, dla lepszego zrozumienia: „Ojciec poszedł do składu drzewa i wybrał 8 jednakowych belek o podstawie kwadratowej, przyczem zapytał kupca o rachunek. Do czego używają belek? (Do budowy domu: na kozły, podwaliny, słupy narożne.) Kupiec nie odpowiadając, wziął miarę, zmierzył długość i szerokość podstawy, potem wysokość i okazało się, iż krawędź podstawy 20 cm., a wysokość belki 5 metrów. Ile złotych kupiec zażądał za jedną belkę, jeśli 1 dm^3 obecnie kosztuje 6 groszy? Przywołuję ucznia do tablicy, uczeń rozwiązuje zadanie, a inni w zeszytach. Wszyscy pracują, gdyż każdemu zadaję pytanie, stosowne do treści zadania. Dowiaduję się naprzód, jaka jest krawędź podstawy? A więc jaki kształt ma podstawa belki? Jaka jest powierzchnia podstawy? Jaka jest wysokość belki? Nadmieniam, iż w handlu używają, przy pomiarze drzewa, jedynie miar sześciennych

i kalkulują odpowiednią cenę za m³, czy też za dm³. Następnie pytam, czemu się równa objętość graniastosłupa o podstawie kwadratowej? Co kupiec zmierzył? (objętość belki). Jak zmierzył? Czemu więc się równa objętość tej belki? Ile zł. kosztuje cała belka?

5) Praktyczne zastosowanie, które uwydatniłem, aby każdy umiał nabyte wiadomości stosować i zużytkować w życiu. Czemu się równa powierzchnia graniastosłupa? Dlaczego mierzy się powierzchnię? (gdy się chce okleić bryłę papierem). Czemu się równa objętość graniastosłupa? Kiedy się mierzy objętość? (Gdy chcemy się dowiedzieć, jaka jest przestrzeń, objęta między powierzchnią pobocznicy i podstawami, czyli, czemu się równa pojemność studni, naczynia o kształcie graniastosłupa) Następnie zaznaczam o mierzeniu objętości, aby każdy pamiętał, gdy będzie kupował drzewo budulcowe, czy też opałowe, jak ma postąpić w danym wypadku, gdyż w handlu, jak przedtem już zaznaczyłem, ceny wyznaczone są jedynie za objętość tj. w miarach metrycznych³, jak potocznie mówią w miarach kubicznych. Temi pytaniami kończę lekcję, kontrolując jednakże przedtem, czy wszyscy uczniowie odrobili zadania na lekcji przedstawione.

Krytyka. Zespół nauczycielstwa dysputując uznał, iż lekcja była żywo prowadzona, dużo było wzorów, konkretów, pracy samodzielnej uczniów, więc jako jednostka metodyczna osiągnęła swój cel.

Długa Wieś, ziemia kaliska Br. Br.

NASZE ECHA.

ODPOWIEDZI

Jak zakładam i prowadzę spółdzielnię uczniowską (sklep szkolny)?

Przypuśćmy, że opuściłem dotychczas zajmowaną posadę i przeniosłem się w inne strony. Rozglądam się po nowej szkole, zapoznaję się z dziećmi, rozmawiam z niemi i dowiaduję się, że nie mają sklepu szkolnego. Nie mogę się pogodzić z brakiem tej organizacji. Zaraz zabieram się do pisania i wysyłam list do Związku Pol. Stow. Spożywców w Warszawie (Mokotów, ul. Grażyny), prosząc o przysłanie książek: Kluge „Kooperatywa w szkole". Patkowski „Wychowanie pokolenia w duchu demokr. idei spółdziałania", Słoński „Razem, młodzi przyjaciele!" i o parę numerów tygodnika „Spólnota". Z książek i pisma zaczerpnę niezbędny mi materjał, dam też je kolegom, aby mogli zapoznać się z zasadami spółdzielczości. Po lekcjach lub w niedziele gromadzę w klasie starsze dzieci i zaczynam z niemi pogawędkę. Mówimy o pracy jednostki i pracy zbiorowej, o współdziałaniu wśród zwierząt (mrówki, pszczoły), przytaczamy przykłady z życia skolnego, świadczące o wspólnych dążeniach, rozpatrujemy znaczenie hasła: „Jeden za wszystkich, wszycy za jednego". Wykazuję im potem, że przyjemność, płynąca z wspólnej pracy, oraz pożytek będą dostępne dla wszystkich, gdy założymy stowarzyszenie spółdzielcze, które będzie dostarczało materjałów piśmiennych i podręczników. Przytaczam z książek dane, jakie wyniki osiągnęły inne kooperatywy szkolne. Dzieci zaraz zapalą się do nowej organizacji i z chęcią przystaną na złożenie udziałów. Każdy członek złoży kwotę wystarczającą na zakup 5—10 zeszytów. Mogę się spotkać z protestem dorosłych, którzy nie rozumieją celu składek, więc postaram się uprzedzić możliwe zarzuty i zwołam zebranie rodziców, wyjaśnię me zabiegi,

kładąc większy nacisk na stronę praktyczną, niż na ideową. Współdziałanie z tej strony będzie zapewnione, więc wszystko pójdzie, jak z płatka. Do przyjmowania udziałów, wydawania kwitów i zapisywania do książki udziałowców wybiorę dwoje zdolniejszych dzieci. Jednocześnie zaprowadzę książki sklepową i kasową; zrobią je dzieci podług wzoru, podanego w broszurze Klugego, lub też skorzystają z gotowych książek, dostarczanych przez wspomniany wyżej Z. P. S. S. Po zgromadzeniu funduszów orjentuję się wraz z dziećmi w potrzebach członków i z pomocą kilkorga robię zakupy w hurtowni, unikając zbyt wielkiej różnorodności towarów. Gdy zdobędę szafkę na pomieszczenie sklepu, wówczas pracę przygotowawczą uważam za skończoną. Na zebraniu członkowskiem ustalamy godziny otwierania sklepu i wybieramy zarząd. Wystarczy 3—4 dzieci; jedno będzie sklepowym, drugie kasjerem, trzecie i czwarte — dopomaga przy sprzedaży. Sklepowy w specjalnie porubrykowanym zeszycie zapisuje nazwisko każdego kupującego, ilość i rodzaj towaru oraz należną sumę, a w księdze sklepowej umieszcza każdy targ dzienny i wartość sprowadzonych do sklepu towarów. Kasjer przyjmuje pieniądze, wydaje resztę, notuje codziennie wpływy i wydatki w księdze kasowej. Jako opiekun spółdzielni asystuję przy sprzedaży i pilnuję, aby nie robiono błędów. Gdy zarząd zdobędzie potrzebną wprawę, zostawiam im swobodę, ale kontroluję co jakiś czas, żeby nie dopuścić do nadużyć. Przy sprzedaży trzymamy się cen rynkowych, bo mamy na myśli gromadzenie nadwyżki na cele społeczne. Unikamy nazwy „sklepik", rozumiejąc, że to jest instytucja wychowawcza, która ma inne cele i dążenia, niż sklep prywatny. Co miesiąc w niedziele urządzam zebranie członków i przyzwyczajam do systematycznego obradowania. Sam jestem przewodniczącym, sekretarzem zaś ktoś z członków biegiejszych w sztuce pisania ćwiczeń, a przeto i układania protokułów. W przyszłości urząd mój obejmie bardziej od innych wyrobiony i wymowny uczeń. Porządek dzienny obejmować będzie: sprawozdania — sklepowe i kasowe, rozpatrzenie jakiej ważnej sprawy, pogadankę lub artykulik z „działu młodzieży" w piśmie „Spólnota", wreszcie wybory do zarządu i wolne wnioski, w których zwykle członkowie mają wiele do powiedzenia i wykazują często dar inicjatywy. Ze sprawozdania sklepowego zebrani dowiedzą się, za ile towaru sprowadzono i sprzedano i co mianowicie sprzedano (zeszyty, ołówki, pióra i in. ze wskazaniem ilości). Sprawozdanie kasowe wykaże również za miesiąc wpływy z targów i udziałów oraz wydatki na towary i różne cele. Na pierwszych zebraniach wyłoni się kwestja zużytkowania zdobytej przy sprzedaży nadwyżki. Tutaj otworzy się dzieciom pole do działania. Projekty posypią się jak z rękawa. Opiekun pokieruje tak, aby pieniądze przeznaczono na cel, w którym przyjemne łączy się z pożytecznem. Z naszego niewysychającego źródła czerpać będziemy: na bibljoteczkę szkolną, fundusz wycieczkowy, pisma, przyrządy do gier, obrazy, dekoracje klas itp. Życie będzie wysuwało nowe sprawy i problematy, a rozwiązywanie ich wyrobi w dzieciach nową cnotę: solidarność.

Kooperatywa uczniowska „Promień" w Rakowie powstała we wrześniu 1916 r., słusznie jest więc zaliczana do najstarszych spółdzielni szkolnych w kraju. W ciągu ubiegłych 8 lat powstawały w naszej szkole różne organizacje uczniowskie, były wspomagane materjalnie przez kooperatywę, ale dawno już nie istnieją; kooperatywa przezwyciężyła wszelkie przeszkody i pomyślnie się rozwija. Fundusz zakładowy utworzył się z udziałów członkowskich dzieci szkolnych i z niewielkiej pożyczki od fabryki, do której wówczas nasza szkoła należała. Dzieci, zwłaszcza dziewczynki, z zapałem wzięły się do pracy, chodziły po towary do

odległej o 4 km. Częstochowy, uczęszczały tłumnie na zebrania miesięczne i radziły poważnie nad tem, jak ulepszyć swój sklep i na co przeznaczyć otrzymane nadwyżki. Sprzedawano tylko materjały piśmienne: zeszyty, pióra, ołówki, atrament itp.

W 1917 r. została wprowadzona sprzedaż podręczników szkolnych, a w 1919 r. sklep został zaopatrzony w książki beletrystyczne i naukowe. Kilka wystaw książek do czytania, urządzonych w Rakowie i w sąsiednich wioskach miały licznych zwiedzających i kupujących. Z nadwyżek wypłacono znaczne sumy na zakup przeźroczy, akwarjum (w 1919 r. za 250 mk.), drugiej latarni projekcyjnej do urządzania pogadanek w szkołach wiejskich, na książki i zeszyty dla biednych dzieci, na prenumeratę pism dla młodzieży szkolnej, na subsydja dla drużyny harcerskiej i kółka przyrodniczego, na Skarb Polski, na plebiscyt górnośląski i inne. Obecnie główny sklep (w szafie podwójnej wielkości) mieści się w jednej szkole, filja zaś w drugiej szkole. Towarów jest za kilka miljardów marek. Majątek sklepu składa się też: z latarni, 900 przeźroczy w specjalnych pudełkach z przegródkami, bibljoteczki 100-tomowej (przewodniki do wycieczek i materjały do pogadanek z przeźr.), akwarjum i kilku akcyj spółki „Nasz Sklep“ i „Książnicy Polskiej T. N. S. W.“ w Warszawie. Członkowie biorą żywy udział w propagandzie kooperacji wśród dorosłych i na wieczorach kooperatystycznych deklamują wiersze o treści spółdzielczej oraz śpiewają. Działalność kooperatywy cieszy się uznaniem ogółu. Dwa stowarzyszenia spożywców Rakowa ofiarowały w r. b. 60 milionów na fundusz społeczny naszej kooperatywy. Kooperatywa zaopatruje około 1000 dzieci; z działu księgarskiego często korzystają mieszkańcy naszej osady fabrycznej. Zarząd złożony z uczniów V, VI, VII oddz. otwiera sklepy kilka razy dziennie. O kooperatywie szkolnej w Rakowie można znaleźć wzmianki w broszurze Klugego „Kooperatywa w szkole“, w pismach i kalendarzach spółdzielczych, w dawnych rocznikach pism „W słońcu“ i „Płomyk“. Związek Pol. Stow. Spożywców w Warszawie wezwał naszą spółdzielnię do wzięcia udziału w międzynarodowej wystawie spółdzielczej w Gandawie.

Projekt Sz. Redakcji, aby zebrać i opublikować wiadomości z ruchu spółdzielczego wśród młodzieży, zasługuje na wszechstronne poparcie, gdyż przyczyni się do zakładania sklepów szkolnych w Wielkopolsce, która, jak mi się zdaje, mało dotychczas zajmowała się temi sprawami.

Kooperatywa szkolna „Promień“ dostarcza książek o spółdzielczości, niezbędnych przy organizowaniu kooperatyw szkolnych. Niektóre z nich są już w Zw. P. S. S. wyczerpane.

Raków, p. Częstochowa, skrzynka 141 B. Głuchowski

* * *

Sklepik uczniowski, jako taki, umiejętnie założony i prowadzony, może danej szkole a także uczniom jej znaczne oddać usługi. Może przyczynić się w obecnych trudnych warunkach do uprzystępnienia nauki.

Do założenia takiego sklepiku potrzebne są w pierwszym rzędzie dobre chęci. Nie można jednak twierdzić, aby same dobre chęci coś podobnego stworzyły. Otóż często na gruncie czysto materjalnym rozbijają się najlepsze pomysły. Jak wobec tego zdobyć potrzebny na cel fundusz? Wyobrażam sobie, że najlepszy sposób będzie ten: W szkole, mającej przypuśćmy 50-cioro dzieci, chcę założyć sklepik uczniowski. Z chwilą, gdy pomysł mój już dojrzał, zapowiadam dzieciom: „Posłuchajcie dzieci! Dowiedziałem się właśnie, że (przypuśćmy) w Poznaniu lub Warszawie można dostać tańsze, aniżeli w naszem mieście, zeszyty. Wobec tego każde z was przyniesie mi jutro (np.) 1 złoty. Zakupimy

za te pieniądze zeszyty dla nas." Pieniądze, w ten sposób zebrane, będą podwaliną, żelaznym funduszem przyszłego sklepiku. Zakupuję za te pieniądze zeszyty, ołówki, rysiki, trzonki, piórka (stalówki), gumki. Mając wszystko zakupione, ogłaszam dzieciom towar, jaki jest, cenę i dzień w tygodniu, w którym będzie się rozsprzedawać. I rozsprzedaje. Na każdym zeszycie i wogóle na każdym przedmiocie do sprzedaży naznaczam pewną podwyżkę. Po rozsprzedaniu towaru okazuje się, że prócz sumy zakładowej jest pewien zysk. Za to wszystko znowu zakupuję towar. Po kilku takich rozsprzedażach znajduję, że dość znaczna kwota ponad zakładową się uzbiera. Przy końcu roku lub też po upływie kilku lat zakupuję za ten niby zarobek książki szkolne, powiastki lub też przedmioty poglądowe, potrzebne do nauki. Z książek mogę założyć bibljoteczkę uczniowską, albo rozdać jako nagrody dla tych, którzy najwięcej przyczynili się do powiększenia skarbu uczniowskiego; z przedmiotów zaś, jeżeli takie zakupiono, zakładam gabinecik bądźto fizykalny, dla robót ręcznych. Tak więc przy pomocy uczniów szkoła będzie się mogła rozwijać. Zdarza się często, że w szkole znajdują się uczniowie biednych rodziców, nie mogących się dobrze uczyć z powodu tego, że brak środków do nauki. Jakżeż ten uczeń będzie wdzięczny, jeżeli ze sklepiku uczniowskiego otrzyma zeszyt lub ołówek. Ułatwi sobie nauczyciel pracę, a dzieci będą zadowolone moralnie, że spełniły dobry uczynek i dopomogły biednemu koledze. Gdy sklepik ten dość długo już istnieje i dobrze się rozwija, wtenczas powoli będę się starał dzieci z najwyższych klas wprowadzić do instytucji tej, bądźto jak prezesa, bądź sekretarza; czyli że skład zarządu obejmą zdolniejsi uczniowie. Będzie to miało to dobre za sobą, że już w szkole przygotuje się uczniów, czy uczennice, do sumiennego i ochoczego spełniania obowiązków, z jakiemi się często w życiu po opuszczeniu szkoły spotykają. „Dla rozwoju szkoły"

PYTANIA

19. *W związku z ukonkretyzowaniem pojęcia liczbowo-monograficznego z praktyką życiową prosiłbym o podanie odpowiedniego zbioru zadań dla nauczyciela uczącego pierwszy oddział.* *H. N. (K.)*

20. *Co jest przyczyną, że stowarzyszenia nauczycieli nie rozwijają się należycie? — Co zniechęca Szan. Koleżanki i Kolegów do stowarzyszeń nauczycielskich?* *G. (Sł., Wlkp.)*

DROBNE WIADOMOŚCI.

KURSY WAKACYJNE. W roku bieżącym odbędzie się przeszło 200 kursów wakacyjnych dla nauczycielstwa szkół powszechnych, w szczególności: 25 dla nauczycielstwa kwalifikowanego i 182 dla niewykwalifikowanego (w tem 64 tak zw. początkowych i 118 końcowych.)

Dla kwalifikowanego nauczycielstwa odbędzie się 6 kursów tak zw. ogólnopolskich: w Krakowie humanistyczny i polonistyczny, w Kaliszu o Polsce współczesnej, w Wejherowie — fizyko-matematyczny, w Poznaniu — przyrodniczy (biologiczny), w Warszawie — matematyczny.

Kursy przygotowawcze do Wyższego Kursu Nauczycielskiego przewidziane są jak dotąd: fizyko-matematyczny, końcowy w N. Sączu, robót i rysunków w Grybowie, humanistyczny w Łodzi i fizyko-matematyczny w Poznaniu.

Od dnia 3 lipca uruchamia się ogółem 125 kursów, od 4 sierpnia 74; pozostałych 8 kursów rozpocznie się w połowie lipca.

Najwięcej kursów projektuje się w Okr. Szk. Warszawskim (64) i Poleskim (22); poza tem w Okr. Szk. Białostockim odbędzie się 20 kursów, w Krakowie 6, w Lwowskim 11, w Łódzkim 17, w Pomorskim 17, w Poznańskim 15, w Wileńskim 10, w Wołyńskim 13. Województwo Śląskie organizuje 12 kursów. W powyższej ogólnej liczbie mieszczą się też kursy, urządzone staraniem samorządów: 3 w Okr. Szk. Poleskim i jeden w Wołyńskim. Prócz tego Związek Naucz. Szk. Powszechnych i Chrz. Stow. Nauczycielstwa urządzają pewną liczbę kursów samodzielnie.

Szczegółowy rozkład kursów ukazał się w N-rze 5 Dziennika Urzędowego Min. W. R. i O. P. (poz. 47) i jest do nabycia w handlu księgarskim wraz z okólnikiem do nauczycielstwa i kartką wpisową.

Adres: Książnica Polska T. N. S. W. Warszawa, Nowy Świat.

ZŁOTY JUBILEUSZ. W celu uczczenia złotego jubileuszu pięćdziesiecioletniej pracy nauczycielskiej p. Leonarda Simona, wygnanego brutalną dłonią pruską z ziemi ojczystej w r. 1886, powróconego szczęśliwie w r. 1919, by na niej i dla niej pracować, zawiązał się komitet jubileuszowy.

P. Simon jest obecnie profesorem Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Koźminie.

Wszyscy, życzący sobie wziąć udział w obchodzie jubileuszowym, który odbędzie się dnia 22-go czerwca rb. w Koźminie, zechcą zgłosić się do komitetu na ręce dyrektora Seminarjum Nauczycielskiego w Koźminie p. Dr. Winklera.

NAUKOWA WYCIECZKA DO WŁOCH, organizowana przez Sekcję wycieczkową krakowskiego Ogniska naucz. w czasie od 3 do 23 sierpnia odbędzie się nieodwołalnie. Jeszcze około 20 osób ze sfer inteligencji może być przyjętych. Wszystkie koszta wycieczki łącznie z wizami i pełną opłatą paszportu wynoszą 1090 złotych od osoby. Program obejmuje Wenecję (2 dni), Florencję (3 dni), Rzym (6 dni). Neapol, Wezuwjusz, Pompeji, Capri (3 dni) i Medjolan (2 dni).

Zgłoszenia w formie przysłania zadatku w wysokości 80 złotych przyjmuje i informacyj udziela p. Jan Szkodziński w Krakowie, Rynek St. 29 II p. aż do wyczerpania wolnych miejsc. Na odpowiedź pisemną należy załączyć markę listową.

POKWITOWANIE DARÓW NA ZAKUP JEDNEJ AKCJI BANKU POLSKIEGO.

W myśl propozycji kol. M. Jurkiewicza nadesłali w dalszym ciągu pp.: Sosabowski (Wlkp.) 1 500 000 mkp., Mroziuk (Nadwórna, woj. stanisł.) 1 000 000 mkp., Bartmańska (Krasnystaw, woj. lub.) 5 000 000 mkp., Budziński (Ginkowo, Wlkp.) 1 000 000 mkp., Czapówna (Ginkowo, Wlkp.) 1 000 000 mkp, Okrzówna (Ginkowo, Wlkp.) 1 000 000 mkp, Rutkowski (Lekarty, woj. pom.) 1 500 000 mkp., Ostrowski (Bielsk podl., woj lub.) 1 400 000 mkp., Fuksówna (Wojnicz, woj. krak.) 5 000 000 mkp., razem 18 400 000 mkp.

Ogółem złożono dotąd na zakup jednej akcji — 100 złotych — mkp. 42 200 000 czyli **23,45 złotych**.

Szanownym Ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie.

Listę darów pozostawiamy narazie jeszcze otwartą

Wydawnictwo „Przyjaciela Szkoły"

Wydawca i Redaktor: **Leonard Borkowski.**
Czcionkami Drukarni Poznańskiej Tow. Akc. w Poznaniu.